

Wanda Jarząbek

**WIZYTA POSŁA STANISŁAWA STOMMY
W RFN W 1969 ROKU – PRZYCZYNEK
DO BADAŃ NAD TRUDNOŚCIAMI
W FUNKCJONOWANIU PÓŁOFICJALNYCH
KANAŁÓW KONTAKTÓW W PROCESIE
NORMALIZACJI STOSUNKÓW PRL–RFN**

W sytuacji braku regularnych stosunków dyplomatycznych między PRL a RFN prowadzenie rozmów dwustronnych bywało kłopotliwe. Od lat pięćdziesiątych XX wieku, szczególnie po 1955 roku, gdy zaczęto podejmować próby nawiązania kontaktów dwustronnych, szczególną rolę odgrywały kontakty pomiędzy dziennikarzami, dyplomatami polskimi i zachodnioniemieckimi w krajach trzecich; w celu nawiązania stosunków dwustronnych strona niemiecka w latach sześćdziesiątych korzystała także z usług przemysłowców¹. Ważną rolę w przezwyciężaniu animozji polsko-niemieckich odgrywały Kościoły katolicki i ewangelicki, a także niektóre osobistości. Szczegól-

¹ W. Jarząbek: *W poszukiwaniu porozumienia z Republiką Federalną Niemiec – tajne rozmowy z Albrechtem von Kesselem w Waszyngtonie w 1957 roku*, „Rocznik Polsko-Niemiecki” 1999, t. 8, Warszawa 2000; eadem: *W sprawach niemieckich nasz głos musi mieć swą wagę...* „Problem niemiecki w polskiej polityce zagranicznej w latach 1956–1958”, „Dzieje Najnowsze” 2001, nr 2, s. 103 i n.; eadem: *Problem niemiecki w polskiej polityce wobec mocarstw zachodnich i państw niezaangażowanych w czasie drugiego kryzysu berlińskiego 1958–1962 (wybrane zagadnienia)*, w: *Polska – Niemcy – Europa, Księga jubileuszowa z okazji siedemdziesiątej rocznicy urodzin Profesora Jerzego Holzera*, Warszawa 2000, s. 215 i n.

ną postacią zaangażowaną w proces pojednania polsko-niemieckiego był Stanisław Stomma².

Gdy po wyborach do Sejmu w styczniu 1957 roku miejsce na ławach poselskich zajęli też posłowie katolicy z grupy „Znak”, Stanisław Stomma jako jeden z nich został wiceprzewodniczącym sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych. Ze względu na swoje kontakty międzynarodowe i związane z tym podróże miał on też możliwość spotykania się z politykami i dyplomatami zachodnimi, w tym zachodnioniemieckimi.

Pewne aspekty problemu niemieckiego, przede wszystkim brak międzynarodowego uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, były przedmiotem troski nie tylko ówczesnych władz PRL, ale także środowisk pozarządowych oraz emigracji polskiej w krajach zachodnich, w tym środowisk związanych z władzami na Wychodźstwie.

Poseł Stanisław Stomma w czasie swoich podróży odbywanych często na zaproszenia środowisk katolickich uczestniczył w spotkaniach z osobami mającymi wpływy polityczne, a także politykami wysokiego i najwyższego szczebla.

Ówczesne władze wyrażały zgodę na takie spotkania, prosiły na ogół o pozostawanie w trakcie podróży w kontakcie z polskimi placówkami oraz informowanie o rozmowach³. Podobnie było w przypadku wizyty, do której doszło w październiku 1969 roku.

Wizyta nastąpiła w niezwykle ważnym momencie. Po chwilowym zahamowaniu kontaktów Wschód–Zachód, spowodowanym interwencją wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji, wiosną 1969 roku powrócono do rozmów. Nastąpiła jednak istotna zmiana – spadło znaczenie poszczególnych państw Europy Wschodniej jako podmiotów różnych działań, Moskwa uzyskała potwierdzenie praw w swojej strefie wpływów i stała się też głównym, a nawet, co ważniejsze, w owym czasie jedynym obiektem zabiegów dyplomatycznych ze strony Bonn. Wzbudziło to zaniepokojenie Warszawy i wpłynęło na zwiększenie ak-

² S. Stomma: *Pościg za nadzieją*, Paryż 1991; W. Peiler: *Na przekór fatalizmowi wrogości. Stanisław Stomma i stosunki polsko-niemieckie*, Warszawa 1998.

³ Notatka S. Stommy dla ministra A. Rapackiego sporządzona po podróży opublikowana w: W. Jarząbek, *Wizyta posła Stanisława Stommy w RFN w 1958 roku*, „Rocznik Polsko-Niemiecki” 2009, t. 17, s. 135 i n. We wstępie do dokumentu omówione zostały też inne przykłady kontaktów politycznych S. Stommy nawiązanych w tym czasie.

tywności zarówno w planowaniu dotyczącym konferencji europejskiej i propagowaniu własnych koncepcji jej agendy i dokumentów końcowych, jak też w polityce niemieckiej, czego kulminacją stało się przemówienie wygłoszone przez Władysława Gomułkę 17 maja 1969 roku. Propozycja podjęcia rozmów z RFN nie spotkała się z szybką odpowiedzią, co wynikało w dużym stopniu z sytuacji wewnętrznej w RFN – w okresie przedwyborczym rząd nie chciał podejmować żadnych trudnych decyzji. Po wyborach, które odbyły się 28 września 1969 roku, Warszawa także nie była pewna, jaka będzie odpowiedź na jej propozycje. Dopiero w deklaracji przedstawionej przez nowy rząd z Willy Brandtem na czele 28 października pojawiła się informacja, że rządowi PRL zostanie zaproponowane podjęcie rozmów, ale bez podania szczegółów⁴.

Po wyborach, ale jeszcze przed przedstawieniem przez rząd RFN programu rządowego, do Niemiec na zaproszenie „Bensberger Kreis” wyruszał Stanisław Stomma. Miał uczestniczyć w spotkaniu koła oraz wygłosić kilka wykładów na zaproszenie różnych stowarzyszeń. Wrażenia dotyczące nastrojów panujących w Niemczech na temat warunków normalizacji byłyby dla ówczesnego kierownictwa MSZ cenną informacją ze względu na generalnie ograniczone możliwości czerpania wiadomości u źródeł. Kolejnym etapem podróży była Francja.

Stomma wyjechał do Bonn 5 października. Trasa prowadziła przez Wiedeń. W depeszy wysłanej po pierwszych rozmowach pisał m.in. o tym, że deputowany CDU Herbert Czaja wyraził pogląd, że uznanie polskich granic powinno być uzależnione od ustępstw strony polskiej, w tym rezygnacji z odszkodowań⁵. 14 października do MSZ dotarła wiadomość od korespondenta PAP na temat relacji z rozmowy ze Stanisławem Stommą zamieszczonej we „Frankfurter Rundschau”. Poseł miał rzekomo powiedzieć (sam określił publikację jako niefortunna i starał się ją sprostować), że Polska ma nadzieje na uznanie granicy w ciągu czterech lat oraz że normalizacja stosunków nie musi być poprzedzona uznaniem NRD przez RFN. Za „sympatyczny rozwój” nastrojów, we-

⁴ D. Bingen: *Polityka Republiki Bońskiej wobec Polski. Od Adenauera do Kohla 1949–1991*, Kraków 1997, s. 115.

⁵ AMSZ, Dep. IV, z. 22/76, w. 5, Szyfrogram Piątkowskiego do Willmanna, 13 października 1969.

dług gazety, miał uznać to, że RFN nie uważa już Europy Wschodniej za „polityczną pustynię”⁶.

Niezależnie od tego, że rzeczywiście nastąpiło pewne osłabienie nacisku władz PRL na spełnienie przez RFN pakietu warunków uzgodnionych w Warszawie w lutym 1967 roku⁷, ze względów politycznych – relacji wewnętrznych, szczególnie z NRD i Moskwą – publiczne wzmianki na ten temat, szczególnie ze strony posła, były wysoce niepożądane. Dyrektor Departamentu IV (Europa Zachodnia) Adam Willmann depešował do Kolonii: „Prosimy nawiązać z nim [S. Stomma – W.J.] szybko odpowiedni kontakt, przypomnieć, że wypowiedzi polityczne i oświadczenia dla prasy wymagają uzgodnienia z Placówką i wytknąć niewłaściwość tego stanowiska opublikowanego we Frankfurter Rundschau”⁸.

Dzień później pracownik ambasady, Ernest Kucza, informował o rozmowie telefonicznej z posłem Stomma, który był zdziwiony publikacją, gdyż jego zdaniem rozmowa miała luźny charakter. Sygnalizował też, że mógłby dokonać sprostowania w wywiadzie, którego udzielenie proponował mu Klaus von Bismarck⁹. Na marginesie depešy z 16 października, Willmann proponował, aby zasugerować posłowi nieudzielenie wywiadu. Chyba to uczyniono, niemniej w szyfrogramie z 21 października Piątkowski pisał, że Stomma udzielił wywiadu wraz z innymi członkami „Bensberger Kres” i jego wypowiedź była przez szefa Misji oceniana pozytywnie. Przekazał więc sugestię, aby Warszawa nie nakazywała podjęcia akcji w celu wstrzymania nadania. Tak też się stało.

Stomma, za pośrednictwem szefa Przedstawicielstwa Handlowego Piątkowskiego, depešami informował o kolejnych spotkaniach, również z prezydentem RFN Gustavem Heinemannem¹⁰.

⁶ Tłumaczenie fragmentów korespondencji w biuletynie PAP dla MSZ „W oczach Zachodu”, nr 1836/14/10.1969.

⁷ W. Jarząbek: *Doktryna Ulbrichta czy doktryna Gomułki? Polska a koordynacja polityki bloku wschodniego wobec Ostpolitik w latach 1966–1967*, „Dzieje Najnowsze” 2005, nr 3, s. 26 i n.

⁸ AMSZ, Dep. IV, z. 22/76, w. 5, Szyfrogram Willmanna do Piątkowskiego, 15 października 1969.

⁹ AMSZ, Dep. IV, z. 22/76, w. 5, Szyfrogram Kuczy do Willmanna, 16 października 1969.

¹⁰ AMSZ, Dep. IV, z. 22/76, w. 5, Szyfrogram Piątkowskiego do Willmanna z 21 października (o rozmowach z Georgiem Leberem, Ernstem Majonią, Helmutem Kohlem). 23 października przesłano depešą relację o rozmowie z prezydentem RFN.

Niemniej wypowiedź z początku podróży musiała wywołać irytację, a niewykluczone, że także interwencję ze strony Berlina Wschodniego. W odręcznej notce zamieszczonej na tekście depezy informującej o rozmowie z prezydentem Heinemannem minister Stefan Jędrychowski prosił Willmanna o sprawdzenie, jak długo S. Stomma miał jeszcze podróżować po RFN, gdyż miał wytyczne, aby go „odwołać ze względu na niefortunne wypowiedzi dla Frankfurter Rundschau”¹¹.

28 października Willmann depeszował do Piątkowskiego: „Prosimy powiadomić Stommę, że jego pobyt w NRF należy możliwie natychmiast zakończyć. Sprawa uzgodniona z władzami Sejmu. Najlepiej by było jakby wrócił wprost do Polski”¹². Poseł Stomma udał się już jednak do Paryża, w którym przekazał ambasadorowi Tadeuszowi Olechowskiemu sporządzoną 27 października notatkę relacjonującą pobyt w RFN. Została ona w dwóch egzemplarzach przesłana przez kuriera do Warszawy 30 października, dotarła 3 listopada, a 5 listopada ambasador Adam Willmann przesłał notatkę do wiceministra Józefa Winiewicza¹³.

Po powrocie do kraju w notatce do ministra Stefana Jędrychowskiego Stanisław Stomma ustosunkował się do publikacji we „Frankfurter Rundschau”. Przekazał, że starał się ograniczać kontakty polityczne, a te, do których doszło, „dobrze służyły polityce polskiej”.

Obydwie notatki Stanisława Stommy publikujemy w niniejszym numerze „Rocznika Polsko-Niemieckiego”. Jeśli chodzi o notatkę sporządzoną w Paryżu, drukowana jest wersja z notatkami odręcznymi Józefa Czyrka.

Notatki pokazują duże zaangażowanie S. Stommy w proces pojednania polsko-niemieckiego oraz trudności, które wynikały dla władz z tego powodu. MSZ wykorzystywał także tę możliwość uzyskania informacji o polityce RFN, ale równocześnie kierownictwo MSZ oraz pracownicy resortu nie byli wolni od ograniczeń politycznych i ideolo-

¹¹ AMSZ, Dep. IV, z. 22/76, w. 5, Szyfrogram Piątkowskiego do Willmanna, 23 października 1969.

¹² AMSZ, Dep. IV, z. 22/76, w. 5, Willmann do Piątkowskiego, 28 października 1969.

¹³ AMSZ, Dep. IV, z. 22/76, w. 5, pismo przewodnie T. Olechowskiego wraz z notatkami odręcznymi A. Willmanna.

gicznych oraz nierzadko byli przewrażliwieni na punkcie ewentualnego wchodzenia w ich kompetencje. Wrażliwe było też prawdopodobnie kierownictwo państwa. Niewykluczone, że wezwanie S. Stommy do kraju zostało zlecone przez W. Gomułkę, szczególnie przeczulonego na punkcie wyłączności władz do kierowania polityką niemiecką.

Obydwie notatki są przechowywane w: AMSZ, Dep. IV, z. 22/76, w. 5.

D.IV O NRF 45-2-69

Dr STANISŁAW STOMMA
Poseł na Sejm
Warszawa, ul. Kanonia 24/26
tel. 31-60-76

Warszawa, dnia 18 listopada 1969 r.

Panie Ministrze!

12.XI.b.r. wróciłem do Warszawy po dłuższym pobycie za granicą. Przez przeszło dwa tygodnie bawiłem w NRF, gdzie miałem wiele rozmów o znaczeniu politycznym, a także byłem przyjęty przez Prezydenta Heinemanna (20.XI.b.r.)¹. O rozmowie z Prezydentem, a także z innymi niemieckimi politykami przesłałem krótkie sprawozdanie do MSZ na ręce p. Ambasadora Willmanna. Przesłałem je z Paryża za pośrednictwem naszego Ambasadora.

Czuję się w obowiązku złożyć Panu Ministrowi moje wyjaśnienia w tej sprawie.

Do NRF udałem się na zaproszenie kierownictwa „Bensberger Kreis”. Byłem z góry proszony o szereg spotkań z różnymi środowiskami społeczeństwa zachodnio-niemieckiego. Zaproszenie to, ściśle personalne, dotyczyło mnie oczywiście jako posła, przewodniczącego Koła Posłów „Znak” i przeto w założeniu miało charakter polityczny. Zdając sobie z tego sprawę, podkreślałem zawsze bardzo skrupulatnie, że przez nikogo nie jestem delegowany, że sfer rządzących w Polsce nie reprezentuję i że wypowiadam poglądy tylko osobiste.

Ponieważ pojawiły się bardzo niefortunne komentarze prasowe („Frankfurter Rundschau”), przeto uznałem za słuszne udzielenie jednego wywiadu, który by sprawę wyjaśnił, przecinając dalsze dowolne komentarze. W ramach posiedzenia „Bensberger Kreis” udzieliłem wywiadu telewizji i wywiad ten - z dodaniem dwóch pytań dotyczących Kościoła w Polsce - pozwoliłem powtórzyć w tygodniku „Publik”, który jest organem episkopatu niemieckiego.

¹ Pomyłka autora. Powinno być 20 października.

Za ten wywiad przyjmuję pełną odpowiedzialność. Wydaje mi się, że jest on z punktu widzenia polityki polskiej nienaganny. Nie biorę natomiast odpowiedzialności za żadne inne komentarze.

Pismo „Publik” podało mój wywiad w bardzo niestosownym zestawieniu. Zaprotestowałem ostro przeciw temu i uzyskałem zapewnienie, że redakcja da w najbliższym numerze wyjaśnienia i wyrazi ubolewanie. Przykrości z prasą są niestety w tamtych warunkach w praktyce nie do uniknięcia ze względu na jej ogromne rozzuchwalenie i brak poczucia odpowiedzialności.

Jadąc do NRF zdawałem sobie sprawę, że będę miał bardzo trudną sytuację. Nastąpiło gwałtowne zdynamizowanie polityki niemieckiej w odniesieniu do Polski, wywołane mową Władysława Gomułki z 17 maja 1969, przeto było jasne, że przyjazd mój będzie budził duże zainteresowanie i że będę chwycony w tryby licznych kontaktów politycznych. Z drugiej strony, zupełnie nowa sytuacja stwarzała trudności w zajmowaniu stanowiska.

Dlatego starałem się zachowywać wielką ostrożność i dla uniknięcia fałszywych wersji, poglądy przez siebie wypowiedziane streściłem w wywiadzie dla „Publik”. Uważałem również za wskazane zachowanie pewnej powściągliwości i kontakty swoje ograniczałem do tych, które wydawały mi się najważniejsze.

Twierdzą natomiast, z najgłębszym przekonaniem, że wszystkie rozmowy, które miałem z niemieckimi politykami, łącznie z audiencją u Prezydenta Heinemanna, dobrze służyły polityce polskiej.

Gdy chodzi o dalszy rozwój sytuacji politycznej w Niemczech, jestem bardzo ostrożny w optymizmie. Wydaje mi się, że weszliśmy w relatywnie niezłą fazę, ale można mieć obawy, czy nie będzie to faza przejściowa. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że na dalszą metę układ faktów stwarzać będzie sytuację dla nas trudniejszą.

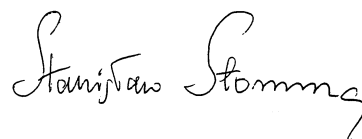
Na naszą rzecz działa polityczny nurt pro-polski wywodzący się z motywów moralnych. Ludzie ci chcą porozumienia z Polską, uważając je za ważne ze względów psychologicznych. Sądzą, że ugoda z Polską podniesie morale narodu niemieckiego i bardzo wzmocni jego prestige w świecie, a w dalszej konsekwencji zacznie dawać korzystne następstwa polityczne. Nurt ten w społeczeństwie ma raczej

charakter elitarny, ale ze względu na wybitne jednostki, które go reprezentują, posiada znaczną siłę. Ludzi tych należy ośmielać, ukazując, że znajdują oddźwięk po naszej stronie.

Jesteśmy świadkami reorientacji polityki niemieckiej względem Polski i obozu socjalistycznego, ale wydaje się, że nowe koncepcje jeszcze się nie wykrystalizowały. Problemy uznane zostały za otwarte, są rozważane, dyskutowane. W tym stanie rzeczy nasze kontakty z niemieckimi politykami nabierają szczególnej wagi. Ponieważ byłem w tej sytuacji, że proponowano mi rozmowy z wielu najwybitniejszymi niemieckimi politykami, moje poczucie patriotycznej odpowiedzialności nie pozwoliło mi się od nich uchylać, choć na pewno byłoby to wygodniejsze.

Proszę uprzejmie Pana Ministra o łaskawe przyjęcie mnie, abym miał możliwość przedstawić moje obserwacje i wnioski z mego pobytu w Niemczech Zachodnich.

Raczy Pan Minister przyjąć zapewnienia mego głębokiego szacunku i poważania



Załącznik do pisma
Nr D.IV-O-NRF 45-2-69

Załącznik do pisma Nr 0-24-61-69

Panie Ambasadorko,

Ponieważ wrócę do Warszawy dopiero około 10 listopada, uważam za właściwe przesłać Panu już teraz krótkie sprawozdanie z mego pobytu w Niemieckiej Republice Federalnej. Szczegółowymi wyjaśnieniami służyć zaraz po powrocie.

Jak przewidywałem, od pierwszej chwili tworzyła się możliwość bardzo licznych kontaktów z osobami o dużej randze politycznej. Kontaktów tych nie potrzebowałem szukać były mi one proponowane przez przyjazne osoby, inte-

resujące się moim pobytem w tym kraju. Zwłaszcza Dyrektor Radia Zach.-Niemieckiego Claus Bismarck oraz Red. „Die Zeit” pani Dönhoff². Mogę stwierdzić, że w praktyce miałbym możliwość spotkania każdej osobistości politycznej, która by mnie interesowała. Z możliwości tej korzystałem raczej powściągliwie, nie chcąc by powstało wrażenie, że przyjechałem z jakąś misją i gorączkowo szukam spotkania z politykami. Dlatego np. mimo wielu propozycji, nie skorzystałem z karty wstępu do Bundestagu na dwa pierwsze posiedzenia. Wydawało mi się bowiem, że moje przebywanie za kulisami parlamentu w dniu posiedzenia mogłoby być rozumiane jako łowienie polityków.

W rezultacie ograniczyłem się do spotkań mało licznych z osobami, które wydawały mi się rzeczywiście interesujące i znaczące. Spośród wpływowych polityków C.D.U., byli to deputowani: H. Köppler, Marx, Majonica, Dr Kohl; rozmówcą najwyższej rangi wśród polityków S.P.D. był Min. Leber. Z osób urzędowych rozmawiali ze mną jeszcze Szef Urzędu Prasy (Bundespresseamt) Dr Ahlers i przedstawiciel Min. Spraw Zagr. Dr Sahm.

Min. Leber zapytał mnie, czy nie zechciałbym być przyjęty przez Prezydenta Heinemanna. Ponieważ Pan Panie Ambasadorze ewentualność taką dopuszczał, wyraziłem swoją zgodę, zastrzegając się, że muszę prosić, aby audiencja miała charakter dyskretny i aby nie ogłaszano komunikatu. Min. Leber przekazał w mojej obecności odpowiedź tę Szefowi Kancelarii i po upływie 15 minut przyszła telefoniczna odpowiedź pozytywna. Audiencja została wyznaczona na poniedziałek 20/X. o godz. 12-tej. Trwała do godz. 12.50.

Atmosfera spotkania miała charakter nie tylko uprzejmy, ale i serdeczny. Prezydent mówił o swojej sympatii i uznaniu dla narodu polskiego. Zapewniał, że celem jego jest dążenie do przekreślenia tragicznego dziedzictwa historii i stworzenie na przyszłość stosunków zaufania i przyjaźni między naszymi narodami. Stwierdzał wyraźnie, że winę historyczną ponoszą dawne rządy niemieckie oraz zapewniał, że rozumie iż warunkiem wytworzenia zaufania jest wyrzeczenie się przez Niemców roszczeń terytorialnych względem Polski i uznanie naszych obecnych granic zachodnich. Stwierdził to w sposób zupełnie niedwuznacz-

² Marion Dönhoff.

ny. Zaznaczał jednak, że taki zdecydowany przełom w postawie politycznej natrafia na duże opory psychologiczne. One maleją z upływem czasu, niemniej jest to czynnik poważnie hamujący swobodną decyzję rządu w tej kwestii. Na moje pytanie, czy można się spodziewać, że jeszcze w toku kadencji nowowybranego Bundestagu dokonany zostanie krok decydujący w sensie uznania obecnych granic, Prezydent odpowiedział oględnie: „zdawałoby się, że tak być powinno, to bardzo możliwe”.

[Na marginesie dopisek ręczny J. Czyrka: Takie pytanie osłabia nasze stanowisko w sprawie uznania Oczywiście].

Prezydent wyraźnie unikał konkretnych tematów politycznych. Mocno podkreślał, że on nie rządzi, a tylko jest strażnikiem Konstytucji i reprezentantem. Skierował rozmowę na tematy, można tak określić, natury ideowej. Wciąż podkreślał potrzebę zasadniczego, głęboko pojętego pojednania obu narodów. Podkreślał, że sprawa ta ma dla niego znaczenie moralne. Prezydent przypomniał mówiąc, że był jednym z założycieli ruchu „Sühnezeichen”, którego celem jest ekspiacja Niemców za zbrodnie popełnione w imieniu narodu niemieckiego. Zapytał, czy w Polsce znana jest jego mowa z 1 września br., w której ostro potępiał niemiecki nacjonalizm i historyczne zbrodnie hitleryzmu. Mówił, że dalej w tym duchu będzie oddziaływał na opinię niemiecką. Wyrażał nadzieję, że trwałe i konsekwentne przestrzeganie zasad demokracji ukształtuje nową postawę polityczną społeczeństwa w NRF.

Pytał mnie o wrażenia z pobytu w NRF i jak oceniam obecne nastroje polityczne. Wyraził zdanie, że prasa polska informuje jednostronnie, wyolbrzymiając strony negatywne, a nie docenia przemian pozytywne. Podkreślałem, że mowa Władysława Gomułki z 17/V.69 spowodowała też zmiany tonu w prasie polskiej. Prezydent stwierdził wtedy, że uważa mowę Gomułki za fakt o ogromnym znaczeniu. Docenia w pełni jej wagę i sądzi, że może to stanowić początek zasadniczego przełomu we wzajemnych stosunkach Polska - NRF. Wiąże z tym duże nadzieje, ale wyrażał obawę czy obiektywne warunki międzynarodowej sytuacji nie ograniczą swobody działania polityki polskiej.

W pewnej chwili, wracając do sprawy uznania granicy na Odrze i Nysie zaznaczył, że bardzo trudno jest uzyskać aprobatę opinii dla aktów międzynarodowych mających charakter jednostronnej koncesji i tu postawił mi pytanie, które przedtem słyszałem od wszystkich prawie politycznych rozmówców, a mianowicie czy w wypadku układu proponowanego przez Wł. Gomułkę, Polska nie mogłaby dać ze swej strony jakiegoś choćby symbolicznego świadczenia („Gegenleistung“). W związku z tym przykładał przykład wymieniony w memoriale ogłoszonym przez „Bensberger Kreis”, a mianowicie zapewnienie Niemcom w Polsce jeszcze mieszkającym pewnych uprawnień kulturalnych (np. szkoły, język w kościele), jak też zapewnienie im swobody wyjazdu do NRF. Odpowiedziałem, że nie ma w Polsce niemieckiej mniejszości narodowej., bo tzw. „autochtoni” tylko koniunkturalnie przyznają się do niemieckości i dlatego postulat ten wydaje mi się pozbawiony podstaw. Prezydent sprawy tej dalej nie dyskutował. Powiedział, że chodzi o jakieś „Gegenleistung” z polskiej strony. To miałyby znaczenie i pozwoliłoby lepiej pokonać opory psychologiczne.

Dalej pytał mnie o sytuację i działalność Koła „Znak” w Polsce oraz o Wł. Gomułkę.

Ze swej strony podniosłem sprawę toczących się rokowań gospodarczych zaznaczając, że strona polska przywiązuje do tego wielką wagę. Jest to - powiedziałem - kamień próbny dobrej woli rządu niemieckiego. Prezydent powiedział, że docenia wagę tej sprawy i że się nią interesuje. Wyraził nadzieję, że rokowania zakończą się pomyślnie.

Na zakończenie podkreślił, że niezbędna jest cnota cierpliwości, bo zasadniczy przełom w stosunkach z Polską nie da się od razu osiągnąć. Prezydent ma pewność, że nowy rząd ma naprawdę najlepszą wolę, że będzie dążył do usuwania przeszkód stojących na drodze do normalizacji stosunków z Polską i pokojowego współżycia. Zdaje się w tym punkcie zauważył, iż nie byłoby szczęśliwe, gdyby polityka polska zbyt mocno wiązała swoją sprawę ze sprawą uznania N.R.D. Jest to - powiedział - problem trudniejszy i wewnętrzno-niemiecki. Podkreśliłem w tym miejscu, że rozmawiałem też z przedstawicielami C.D.U., bo niewątpliwie obie duże partie mają wiele do powiedzenia w za-

kresie rozwoju stosunków z Polską. Prezydent afirmował to z pełnym uznaniem.

[Na marginesie dopisek ręczny J. Czyrka:
O to NRF chodzi! Chcą byćmy problem uznali za wewnętrzno-
-niemiecki!!].

Na zakończenie dał wyraz swoim optymistycznym nadziejom, że zmiana na lepsze, jaka się ostatnio zaznaczyła będzie początkiem nowej fazy i że stosunki między Polską i NRF będą się ewolucyjnie polepszać. Kurtuazyjnie dziękował mnie za odwiedzin i powiedział, że chce to uważać za dobry omen, że pierwszy raz Polak przekroczył progi tego domu. Żartobliwie powiedział, że niestety on nie może pojechać do Warszawy.

Gdy chodzi o rozmowy z politykami z SPD i CDU, sprawozdanie szczegółowe złożę Panu Ambasadorowi osobiście. Tu ograniczę się do paru uwag.

Najciekawszym rozmówcą był p. Kohl – deputowany C.D.U. oraz Prezes Ministrów południowej Nadrenii. Według absolutnie powszechnej opinii on ma być w gabinecie cieniów C.D.U. kandydatem na przyszłego Kanclerza. W wypadku dojścia do władzy CDU/CSU Kohl ma być kanclerzem. Dlatego Claus Bismarck, który jest szczerym i gorącym przyjacielem Polski – bardzo mnie namawiał do rozmowy z Kohlem. On też rozmowę tę dla mnie załatwił.

Rozmawiałem z Kohlem 2 1/2 godziny. Zrobił na mnie wrażenie b. dodatnie. Młody, tryskający energią, bardzo inteligentny, myślący wnikliwie i śmiało. O sprawie polskiej mówił bardzo kategorycznie – stwierdzając konieczność uznania naszej granicy zachodniej. Podobnie, jak Prezydent Heinemann uważał, że pojednanie z Polską jest dla Niemców sprawą moralną. Należy – mówił – doprowadzić do tego kompletnego porozumienia i przewyciężenia wrogości, jak to nastąpiło w stosunkach z Francuzami.

[Na marginesie dopisek ręczny J. Czyrka:
Moralną a nie kwestią polityczną o istotnym znaczeniu dla państwa NRF].

Natomiast dość ostro i gwałtownie oponował przeciwko
wiązaniu problemu stos. z Polską ze sprawą N.R.D. O Nie-

mieckiej Republice Demokratycznej mówił bardzo krytycznie. Stwierdził, że uznanie granicy Odra-Nysa natrafia na opory w łonie C.D.U., ale mówił że są one do przewyciężenia. Wyrażał radość, że go odwiedziłem i wypowiedział pogląd, że byłoby niedobrze, gdyby Polacy sprawę poprawy stosunków z Niemcami wiązali tylko z jedną Partią niemiecką t.j. z S.P.D. Wszystkie decyzje zasadnicze będą wymagały zgody dwu partii. Na pytanie, czy można liczyć na to, że decydujący krok uznania naszych granic nastąpi jeszcze w toku obecnej kadencji Bundestagu t.j. w ciągu 4 lat, odpowiedział, że sądzi, że - tak.

[Na marginesie dopisek ręczny J. Czyrka:
A my się obecnie dziwimy, że NRF zwleka!].

Stwierdzić muszę, że prawie wszyscy wymienieni powyżej politycy niemieccy stwierdzali w rozmowach ze mną, że uznanie granicy Odra-Nysa uważają za nieuniknioną konieczność, choć problem ten różnie ujmowali. Majonica mówił: Czas pracuje na waszą korzyść, więc nie potrzebujecie przypierać nas do muru. Widać z tego, że koncepcja jego jest gra na zwłokę. Negatywnie do postulatu uznania granicy odnosili się tylko Marx i Czaja. Z tym ostatnim rozmawiałem przypadkowo i powiedziałem co o nim sądzę. Kohl i Köppler nie biorą go poważnie.

Wszyscy rozmówcy wysuwali zgodnie to zastrzeżenie, że trudno jest robić koncesje jednostronne. Jeśli N.R.F. przyjął ma propozycję Wł. Gomułki zawarcia układu na wzór traktatu w Zgorzelcu to wysuwa się sprawę wzajemności. Opinia niemiecka łatwiej układ taki strawi jeśli ze strony polskiej będzie jakaś, choćby minimalna, wzajemność. I tu przykładowo proponowano wyrzeczenie się odszkodowań wojennych lub jakieś uprawnienia kulturalne dla Niemców w Polsce zamieszkałych. To się ciągle w rozmowach powtarzało.

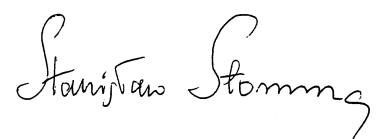
Ogólnie biorąc odniosłem wrażenie b. dużego zdynamizowania politycznego myślenia, zwłaszcza gdy chodzi o Ostpolitik. Problem stał się żywy, ludzie o tym myślą, dyskutują, ścierają się poglądy. Czuć dużą polityczną niecierpliwość.

(Można chyba zaryzykować twierdzenie, że sprawa uznania naszych granic i normalizacji stosunków z Polską jest problemem nabrzmiałym, dojrzewającym do rozstrzygnięcia.

Zaraz po powrocie do Warszawy zgłoszę się do Ministerstwa dla szerszego omówienia mego pobytu w NRF.

Proszę przyjąć Panie Ambasadorze, zapewnienie mego głębokiego szacunku

Paryż, 27/X.1969 r.

A handwritten signature in cursive script, reading "Stanisław Stomma". The signature is written in black ink on a white background.